

posłania siedziała kobieta lat dwudziestu, nie więcej. Na mój widok podniosła się.

— Jestem przechodniem, rzekłem, czy wolno mi prosić o chwilowy przytułek w dzień tak skwarny?

— Prosimy; však pozwolicie Maciejowo, odezwała się osoba z miejska, choć prosto, odziana. Nieszczególnieś pan trafił; bo oto właśnie położnica w chacie, więc gospodyn panu nie usłuży, zastąpi ją jednak córeczka.

W krótkie podano mi talerz mleka kwaśnego; zając ją, domyśliłem się, że osoba, z którą mówię, musi być akuszerką.

Rzeczywiście, po kilku zdaniach ogólnych, w których mój cel podróży wyjaśniłem, panna Julia Licieska odezwała się.

— Jestem z zawodu akuszerką. Zbiegiem okoliczności mam w tej chwili aż dwie położnice we wsi, zostaję więc tu od kilku dni już. Nie pierwsza jednak moja to w Janowie wizyta. Mieszkam w sąsiednim miasteczku, więc obręb mojej działalności sięga w około na wsi z dziesięć.

W tej chwili wszedł na południe gospodarz chaty.

— W Niedzielę, panienko, po nabożeństwie; jużemy się zmówili, rzekł do Licieskiej, która przychylnie głową skinęła.

W toku dalszej z panną Licieską rozmowy zapytałem jej, co by znaczyć miała umowa, o której włościanin wspominał.

— Masz pan cierpliwość, to słuchaj. Gdym tu przybyła, praktykę zdobyłam sobie odrazu. Potrzebowano akuszerki, więc mnie do położnic powoływano. Ja jednak nie tylko akuszerką stać się dla nich chciałam, wszelkie jednak chęci odbijały się o pewną niechęć, brak zaufania, jaki mi włościanie okazywali. Powoli, pewne następstwa zyskiwałam: tyle przynajmniej, że przy mnie o swych sprawach głośno mówili, czego się byli z początku wystrzegali.

Razu jednego dosłyszałam, że po zwadzie w karczmie jeden z włościan zamierzał sąsiada do sądu skarżyć o obelgi.

— Wybaczcie gospodarzu, odezwałam się, ale posłuchajcie, co ja wam powiem. Słuchajcie cierpliwie, potem rozumem swoim rozsądźcie. Czyż to nie wstyd wam, ludziom dojrzałym w lata, bać się tylko batoga; czy nie wstyd, by sobie za sprawiedliwością do moskala-sędziego dopiero chodzić potrzeba; że dopiero widok łańcucha was miarkuje, a usłuchacie głosu, co wam po rosyjsku jakie pisanie przeczyta, a co wy go nawet nie zrozumiecie dobrze! Więc gdybyście tak spróbowali z gromady sobie dobrą gospodarzy, co rozumniejszych, przed nich byście sprawę wytoczyli, a co uradzą, tak i zrobili. Nie po ludzku by to było, nie po sąsiedzku! bez moskala, bez strażników. Toć to na to patrzy, że jakby was moskał opuścić chciał, a powiedział: rządźcie się sami, to byście mu się do nóg kłaniali i prosili, żeby was nierozumnych nie porzucał!

Tak dalej perswadując, zdobyłam na nim przyrzeczenie, że taki sąd gromadzki zwołają. Zeszli się wszyscy gospodarze patrzeć, jak-to to będzie.

Od tego czasu w nadchodzącą niedzielę mamy już ósmy w tej okolicy sąd, którego wyrok, mam nadzieję, znów spełnionym zostanie. Tem się nowa sprawa od zwykłych różni, że kiedy na polu dojedli sobie dwaj parobcy i już się na bójkę zbierało, odezwał się ktoś, czy by nie lepiej, żeby gromada osądziła, który winien. Parobków rozbroili — i oto w Niedzielę się sądzić będą. Tylko nie gospodarze, ale sami też parobcy do sądu należą. Dość, że zaufanie pozyskałam sobie.

Ważną mi się zdaje, mówiła Licieska dalej, taka okoliczność. Wy panowie, gdy z chłopem mówicie, to, powiem, w pewnym urzędowym charakterze. Wystłucha, no w najlepszym razie częstkę spamięta, a z tej częsteczkę w czyn zamieni. Moja działalność inna. Ja wchodzę w rodzinę, jestem świadkiem codziennego życia; ja nie teoretyzuję, ale w każdym pojedyńczym, konkretnym wypadku wykazuję i naprawić się staram błędy.

Pan doktor — będziesz mu prawił o zbawiennej czystości; ja mu każę często bieliznę zmieniać i dopilnuję tego, każę mn ściany okurzać, okna codziennie otwierać, naczynia szorować. Pan mu prawi o zgodzie; ja doradzę, gdy się z żoną pokłóci, wykażę, że stąd żadnej korzyści, tylko obopólna przykrość i niechęć.

Pan mu każe o miłości bliźniego, ja gdy żydziaka psem poszczuje — żyda obronię, do chłopca go sprowadzę i powiem: patrz na tę twarz wynędzniałą, patrz na te piersi zapadłe, na oczy zaropione, na chód bojaźliwy, na chałat dziurawy — cóż, jeśli nie litość ten żydzina budzić w tobie powinien?

A choć nie powiem że wszystkich ludzi kochać powinien, jak braci, to wskażę kędy naturalną nienawiść do swych pijawek skierować ma. Pan mu prawi o carze, jako o wrogu wolności, ja mu każdy krok szpiegowski strażnika, żandarma i innej władzy wykażę.

Rola więc nasza, przynasz, nie podrzędna. Mało nas dziś — jutro więcej będzie. W okolicy przyjaciółka moja, córka drobnego dzierżawcy, pszczolarką z zawodu została, ale pracuje na społecznem polu; inna koronkarstwa nazy, inna wkrótce rozpocznie naukę plecienia koszyków, tamta nauczycielką — a wszystkie pracujemy, niepozornie może, ale pewnie!

I wiele jeszcze opowiedziała mi jak za jej poradą gospodarz bogaty za leczenie parobka, który u niego zachorował, sam płacił, żeby ubogiej kasie gminnej ulżyć; jak znalazła dwu księży w okolicy, co lud z ambony higieny nauczali, a po nabożeństwie książeczki odpowiedniej treści zgromadzonym dawali, jak nawet pisarz gminy dał się wciągnąć do krzewienia oświaty i już dwóch chłopów czytać i pisać nauczył; jak za jej poradą dwóch chłopców do miasta posłano do terminu, by wieś dobrych rzemieślników miała; za naukę, byle nie długo trwała, wspólnie majstrom zapłacono.

I długo jeszcze wyliczała mi, co do zrobienia jest, a czego jednostka, przy wrogiem zwłaszcza usposobieniu tak zwanej inteligencji, podjąć nie zdolna.

* * *

Poznałem w rok później jedną z byłych koleżanek szkolnych panną Licieską. Gdym się o niej pochlebnie odezwał, chwalać jej poświęcenie, sposób pracy, a głównie dobre zrozumienie posłannictwa swego — opowiedziała mi koleżanka owa, że nie odrazu Licieska przekonania o obowiązkach swych takie wyznawała, w imię jakich dziś działa.

— Julia już we wczesnej młodości, bo mając lat czternaście ledwie, dziwnie wrażliwą była na oznaki nierówności między ludźmi. Jeśli na ulicy spostrzegła wyrobnika, który z pokorą miejsca ustępował wspaniałemu jakiemu jegomości! jeśli spostrzegła jak ktoś się nad dzieckiem znęcał; jeśli widziała lokaja, co przed damą w brylantach z obnażoną głową w stawał — traciła humor na dzień cały. Pamiętam, jak gniewem raz przeciw bratu wybuchła za to, że ten żarty sobie ze służącej stroił.

„Niegodziwy, wołała ze łzami w oczach, toż nadużywasz swego położenia, bo wiesz, że ci się ona równie żartem nie odetnie.